KRÓLUJ NAM CHRYSTE



DODATEK — DLA DZIECI

Nr 22 Tarnów, dnia 28 maja 1939 Rok VII

Pierwsze kłosy

W Zielone Święta

W pięćdziesiątym dniu po Zmartwychwstaniu Pana Jezusa zstąpił Duch Święty w postaci ognistych języków na apostołów i uczniów zgromadzonych w wieczerniku.

Pismo św. tak o tym wielkim wydarzeniu opowiada: W Zielone Święta, kiedy wszyscy uczniowie byli razem zebrani, „stał się z prędka z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru

gwałtownego i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia i usiadły na każdym z nich z osobna i napełnieni byli wszyscy Duchem Świętym i poczęli mówić rozmaitymi językami, jako im Duch Święty wymawiać dawał". (Dz. Ap. 2).

Uroczystość Zesłania Ducha Św. obchodzona 50 dnia po Zmartwychwstaniu, odpowiadała żydowskiemu świętu początków żniw, jako też rocznicy ogłoszenia przykazań Bożych na górze Synaj. U chrześcijan jest to święto żniwa duchowego, gdyż apostołowie, otrzymawszy Ducha Św., wyszli na żniwo... nie z sierpami i kosami, ale z nauką chrześcijańską. Wyszli z miłością i uczyli ludzi o Bogu i prawdach wiary św.

Barwa czerwona szat kościelnych w Zielone Święta przypomina ogniste języki, oznacza miłość, którą Duch Św. wlał w serca apostołów, oraz krew męczeńską, przelaną za wiarę św. przez wielu męczenników.

W Zielone Święta Duch Św. daje swe łaski tym, którzy się do tego przygotowują i o nie proszą.

W dzisiejszych czasach jest dużo ludzi złych, którzy swoim przykładem, mową innych psują. Nie tylko starsi, ale i dzieci potrzebują dużo pomocy Ducha Św., by umiały kochać Boga i czynić dobrze — śmiało, roztropnie, choćby nawet z narażeniem się na śmiechy, dokuczania, śmierć lub kary od złych ludzi.

Zawsze było dużo odważnych i świętych dzieci. Szczególnie z czasów prześladowań mamy piękne przykłady. Ot na przykład ostatnio ta Marysia w Madrycie w Hiszpanii. Komuniści aresztowali tam prawie wszystkich księży, zabronili nabożeństw w kościołach i kaplicach. Jeden ksiądz ukrył się w przebraniu u jej rodziców. Odprawiał w domu potajemnie Mszę św., a po każdej Mszy św. Marysia w małej puszce zanosiła siostrom do klasztoru którego była uczennicą, Komunię św. i podawała ją na srebrnej łyżeczce każdej Siostrze. Narażała się nieraz na śmierć. Szła modląc się po drodze do Pana Jezusa, by jej jeszcze pozwolił przybyć do celu.

Kochane dzieci, zawsze śmiało wyznawajcie swoją wiarę. Na ulicy, w szkole, w domu...

Za złymi dziećmi módlcie się do Ducha Św., aby je oświecił i w wierze umocnił. *J.*



Hej, umajone są dziś wszystkie ściany!

Hej! Umajone są dziś wszystkie ściany
i pachną wszystkie mieszkania zakątki —
łąka dziś w domu i gaik dziś w domu:
Zielone Świątki! Hej, Zielone Świątki!

Zielone liście gałązek brzeziny,
jak deszcz rzęsisty na podłogę lecą —
w promieniach słońca, co bucha przez okna,
jak złote gwiazdy błyskają i świecą...

Zatknięte skośnie za ramy obrazów
wesoło sterczą modre tataraki
w dzbanku stojące po kolana w wodzie,
śmieją się zdrowo opalone maki!

I świat jest cały wonny i zielony,
ziemia kwiatami w koło uśmiechnięta. —
Dzień ten jest Duchem Świętym uświęcony.
Zielone Święta! Hej, Zielone Święta!

F. Jernas.

Powrót do Ojczyzny

Anusi żal się zrobiło Wojtusia i ich wszystkich razem, siedzących tutaj na niemieckim chlebie, który gorzknieć poczynał im w ustach.

— Ach, gdybym mogła już wrócić do Polski, której jeszcze nie znam — pomyślała dziewczyna, a zbliżając się do Wojtusia, jęła mu doradzać:

— Wiesz, najlepiej byłoby, gdybyś wrócił do Polski.

— Myślisz, że naprawdę powinienem wyjechać?

— Myślę, że dopóki tu będziesz, nie będzie ci dobrze, a twoim rodzicom dziać się będzie coraz gorzej...

— Skąd ty wiesz o tym? — powiedział Wojtuś i pomyślał zaraz, że ojciec jego w ostatnich czasach rzeczywiście posmutniał i spoważniał.

— Słyszałam, jak moi rodzice o tym rozmawiali.

— A może ty jeszcze coś więcej wiesz o tych sprawach, tylko przede mną ukrywasz?

— Wiem tylko tyle, że od tygodnia przeszło wstrzymali polskim robotnikom w naszej osadzie przydział żywności.

— Tego na stałe wstrzymać nie mogą.

— Tak, ale mogą utrudniać i zwlekać z wydaniem mąki i ziemniaków, a chyba wiesz, ile w kramie za towar płacić musimy i jaki jest ten towar.

— Więc co mam robić?

— Najlepiej, abyś poszedł do pana Rysia i jego się poradził. Pamiętasz, zawsze nam mówił, że we wszystkich troskach mamy się do niego udawać.

— Przecież Rysia w Perzycy już nie ma. Już go przenieśli i nawet nie wiemy dokąd.

— Ach, prawda, zupełnie zapomniałam o tym, że po ostatnim zebraniu przenieśli nauczyciela, aby nam na złość zrobić.

— Więc co, może się rodziców poradzić?

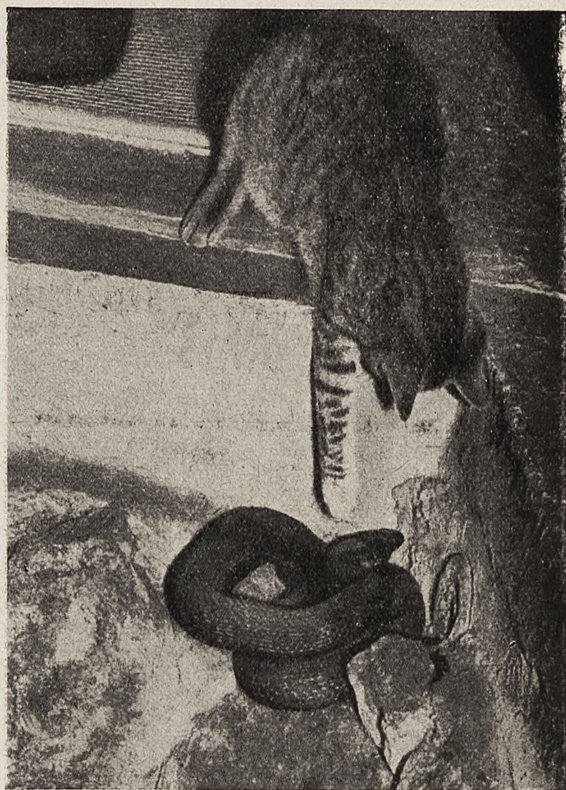
— Nie, idź lepiej do Neudorfu do Staszka Kowalskiego, on będzie umiał najlepiej ci doradzić.

— A nie pytać ojca?

— Ojcu będzie przykro rozstawać się z tobą, więc każe ci zostać, nie bacząc, że twój dalszy pobyt musi się na nim odbić.

— A jak myślisz, Aniu, czy moi rodzice nie mogliby ze mną wracać do Polski?

— Twoi rodzice mają jeszcze kontrakt na półtora roku i tego kontraktu zerwać im nie wolno...



Niebezpieczna igraszka Mruczka z wężem.

— Już coś postanowiłem — odezwał się naraz chłopak poważnie, gdyż wracała mu dawna energia i przedsiębiorczość, którą w nim zawsze podziwiała Agnieszka.

— Dzisiaj w południe poproszę rodziców, aby mi pozwolili pójść na kilka dni do Neudorfu. Rodzice pozwolą, bo Stacha bardzo lubią. Jeżeli Stach potrafi przeprawić mnie przez Noteć, to już tu nie wrócę, pójdę do dziadków do Polski.

— Co? i tak sam pójdziesz?

— Sam nie, zabiorę Burka ze sobą. Tu go nie zostawię, bo jeszcze mi się pies zniemczy nie mając rozumu.

— A teraz co?

— A teraz list napiszę do ojca i matki. Tobie go zostawię, a ty ten list przechowasz u siebie. Jeżeli nie wrócę w niedzielę, to będzie znaczyło, że już jestem w Polsce.

— Wtenczas ja mam ten list oddać twoim rodzicom?

— Tak, wtenczas list oddasz.

— A nie będzie ci niczego żal, Wojtusiu?

— Żal mi będzie rodziców, Helenki i ciebie.

Agnieszka zachlipała cicho, a Wojtek, któremu wracała dumna pewność siebie i węszył w najbliższej przyszłości jakąś ciekawą przygodę, zaczął się wyśmiewać z dziewczyny.

— Najpierw mnie namawiasz, abym poszedł do Polski, bo mnie tu Niemcy obiją, a teraz chlipiesz jak mała dziewczynka.

— Bo mi cię żal bardzo.

— Mogę w to uwierzyć, że ci będzie żal po mnie, bo takiego wiernego przyjaciela jak mnie, nie tak łatwo znajdziesz.

— Ja wiem, Wojtusiu, więc dlatego płaczę.

— Teraz przestań płakać, bo muszę ci jeszcze coś ważnego powiedzieć.

— No, to powiedz wreszcie.

— Musisz mi przysiąc...

— Ty zawsze każesz mi przysięgać, jakbym swych przyrzeczeń nie umiała dotrzymać.

— Ja wiem, że dotrzymujesz, ale widzisz, Aniu, to jest rzecz bardzo ważna, o którą chcę cię prosić.

— Więc ci przysięgam, Wojtusiu...

— Tu chodzi o Helenkę. Jeżeli już nie wrócę z Neudorfu, to ty będziesz musiała dbać o Helenkę, aby nie zapomniała po polsku. Rozumiesz, że to rzecz ważna?...

— Rozumiem — powiedziała Ania poważnie patrząc Wojtusiowi w oczy i podając mu rękę.

*

...Po skończonej modlitwie i Wojtuś i pies zanurzyli się w wodzie. Niewiele jej było do przebycia. Noteć można było w tym miejscu przepłynąć w kilka minut, woda wygrzana upałem ostatnich dni, nie utrudniała przeprawy.

Obaj zbiegowie byli już w połowie rzeki, gdy nagle rozlegl się strzal, rozniesiony po tysiąckroć razy stłumionym echem.

Serce chłopca zabiło w piersiach jak dzwon. W tej samej chwili strzał odezwał się jeszcze dwukrotnie i tuż poza Wojtusiem rozległ się cichy, ledwie dosłyszalny psi skowyt, a potem bulgotanie wody. Naraz wszystko umilkło.

Małemu zbiegowi zabrakło tchu, gdyż zrozumiał dobrze, co się za nim stało. Ogarnął go w jednej chwili paniczny strach o swoje życie. O takim strachu chłopak nie miał pojęcia, więc ręce poczęły mu omdlewać w wodzie, a nogi ciążyć ku głębi.

— Jeszcze chwila, a utonę — błysnęło mu w myśli; więc zebrał resztki sił i popłynął ku polskiemu brzegowi, jak mógł najszybciej.

Po kilku sekundach nieslychanego wysiłku poczuł pod nogami ziemię.

M. Kisielewska: „W obcym gnieździe".